Nr. 27. Kraków, sobota 2 lipca 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6·—
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Grunwald.

Rodacy!

Zbliża się pięćsetna rocznica Grunwaldu. Wielka myśl polityczna, której Polska potęgę swoją i kulturę zawdzięczała — zjednoczenie jej z Litwą — w zwycięskich zapasach na polach Grunwaldu i Tannenbergu okazała celowość swoją i siłę. Rycerskie hufce Polski i Litwy w zwartych obok siebie stanęły szeregach, aby stawić czoło i wytyczyć granice coraz dalej na wschód zapuszczającemu zagony Zakonowi Krzyżackiemu.

Po zwycięstwie grunwaldzkim, unia w Horodle!

To dwa silnym splotem związane wypadki, torujące historyczną drogę dla potęgi polsko-litewskiego mocarstwa.

Nie mamy dzisiaj dostępu do pobojowiska, na którem przed pięciuset laty padła u stóp Polski i Litwy wszechmoc krzyżackiego zakonu, na którem polała się krew dwóch bratnich narodów i wytworzyła podłoże do dziejowego zjednoczenia Polski z Litwą. Nie jest nam danem na polach Grunwaldu i Tannenbergu uczcić pamięć zwycięskich wodzów i twórców polsko litewskiej unii.

Ale dla całego narodu otworem stoi Kraków, dawna siedziba zwycięzcy z pod Grunwaldu. Mamy dostęp do tego Wawelu, z którego Jagiełło ruszał na śmiertelny bój grunwaldzki i w którego katedrze, zwycięzcą wróciwszy, zawiesił zdobyte na wrogu proporce. W tej katedrze też spoczęły, jako relikwie narodowe, popioły Jadwigi i Jagiełły. Naród polski czuje się gospodarzem w tym Krakowie, w którym skupiały się polityczne myśli i kultura całej Polski, w najświetniejszej dobie jej rozwoju i potęgi państwowej. Tutaj więc, w starej Jagiellonów stolicy, ma Polska możność i płynący stąd obowiązek godnie uczcić pamięć grunwaldzkiego zwycięztwa.

I miasto Kraków otwiera podwoje dla całej Polski na obchód wielkiego narodowego święta. Niech tutaj, w atmosferze najdroższych historycznych pamiątek i wspomnień, u sarkofagu Jagiełły i tych zasłużonych Ojczyźnie mężów, co w tem uświęconem miejscu kości swoje na wieczny złożyli spoczynek, skrzepi się duch porozbiorowej Polski, zaczerpnie siły i mocy do dalszej, ciężkiej pracy nad odrodzeniem narodu.

Kraków nie jest już stolicą wielkiej Rzeczypospolitej, ale nie przestał być ogniskiem polskiej tradycyi dziejowej i narodowej myśli. Minęły świetne dla Krakowa Jagiellonów czasy, ale pozostało mu poczucie obowiązków, z tej przeszłości płynących. Jednym z nich jest wskrzeszenie w tym roku, w jego murach, przy udziale całej Polski, pamięci grunwaldzkiego zwycięstwa.

Z inicyatywy krakowskiej Rady miejskiej zawiązany komitet krajowy pragnie uczcić wiekopomne zwycięstwo w sposób godny jego dziejowego znaczenia i godny narodu, wiążącego życie dzisiejszych pokoleń ze spuścizną minionych wieków.

Krajowy Komitet grunwaldzki zaprasza tedy do udziału w tem wielkiem święcie narodowem wszystkich Synów Ojczyzny, przedstawicieli wszystkich stanów i wszystkich bez wyjątku sfer społecznych. Niech cały naród w dniu 15 lipca zgłosi się u prochów zwycięzcy z pod Grunwaldu, niech tutaj odżyje pamięć dawnej świetności Jagiellońskiej epoki i rzuci jasny promień nadziei na przyszłość narodu naszego, cierpienia jego i wysiłki.

Krajowy komitet zaprasza do udziału w uroczystościach grunwaldzkich, które w dniach 15, 16 i 17 lipca br. w Krakowie się odbędą polskie przedstawicielstwa z ciał ustawodawczych, polskie reprezentacye powiatów, gmin wiejskich i miejskich, stowarzyszenia, instytucye, wszelkie organizacye, polskim ożywione duchem, wreszcie wszystkich, co Polakami się czują.

W Krakowie, dnia 28 czerwca 1910 r.

W imieniu krajowego komitetu dla obchodu Grunwaldzkiego

Prezydyum komitetu:

X. Władysław Bandurski, Jakób Bojko, Ernest Bandrowski, Artur Zaremba. Cielecki, Stanisław Ciuchciński, Ignacy Daszyński, Franciszek Doliński, Ksawery Fischer, X. Jan Krupiński, Juliusz Leo, Ferdynand Maiss, Franciszek Maryewski, Artur Nimhin, Józef Serczyk, Stefan Skrzyński.

* * *

W całym kraju rozbrzmiewa dziś jedno hasło: Grunwald. Pięć wieków mija, jak w dzień rozesłania Apostołów dnia 15. lipca 1410 r. zgromadziły się naprzeciw siebie dwie wrogie dla siebie wojenne siły w okolicy miasteczek Grunwaldu i Tannenberga. Z jednej strony stanęła Polska z Litwą a z drugiej Krzyżacy, krwiożerczy niewdzięcznicy naszej Ojczyzny — Polski.

Niemiecki zakon rycerski zaproszony w imię krzyża przez polskie książęta do krain nadbałtyckich dla obrony przed napadami narodów pogańskich i dla nawrócenia tych pogan na wiarę chrześcijańską, zamiast Chrztu św. wniósł pożogę i mordy. Całą ludność wytępili! Nie został ani jeden! Została tylko nazwa kraju, w którym te narody mieszkały. Tak zrobili z Prusakami.

Po Prusach miała przyjść kolej na Litwę. Trzeba im było jednak do tego znacznej siły zbrojnej. Zaczęli więc targać przemocą ziemie polskie. Gwałtem i rozbojem zabrali Pomorze gdańskie. W Gdańsku urządzili straszną rzeź, wyrznąwszy 10.000 ludności. Potem wpadli do ziemi Dobrzyńskiej, Kujaw, Wielkopolski. Dotarli nawet do Kruświcy nad Gopłem. Odparł ich jednak dzielny Łokietek pod Płowcami i siedzieć musieli jakiś czas cicho.

Ale kiedy książę litewski Jagiełło, przyjął chrzest w 1386, wziął ślub z Jadwigą i otrzymał polską koronę, dźwignęła znowu swój smoczy łeb hydra Krzyżaków. Zapuścili swe sieci na Litwie aż po Wilno, buntują książąt litewskich przeciw Polsce, ściągają zbrojnych rabusiów z innych państw, nawet Papieża okłamują, nie dopuszczają do niego posłów polskich, mimo zawartego z Polską pokoju w Raciężu łupią i grabią ustawicznie pograniczne ziemie. Nie było więc innego dla Polski sposobu, trzeba było wojny. Wypowiedział ją Jagiełło Krzyżakom w sierpniu 1409 r. Dnia 9. lipca 1410 wkroczył Jagiełło w granicę siedzib krzyżackich, by stoczyć z Krzyżakami bitwę stanowczą i rozstrzygającą.

Z Polską zjednoczyła się wówczas niemal cała Słowiańszczyzna, Litwa dostarczyła znacznego wojska pod wodzą Witołda, który przyprowadził także pułki ruskie, Czesi przybyli ze znacznym oddziałem pod wodzą Żiżki. Krzyżakom pospieszyli z pomocą wszyscy Niemcy.

Wojska polskie po spowiedzi, Komunii św. i wysłuchaniu dwóch Mszy św. wyruszyły w bój. Zabrzmiały trąby, rozległa się pieśń „Boga Rodzica Dziewica“, zwarły się hufce, nastał straszny wir i krzyk. Krew trysła na wszystkie strony, oblała walczących. Bitwa była bardzo krwawa. Na samego króla polskiego uderzył rycerz niemiecki, odparł jednak cios Zbigniew Oleśnicki. Poległ śmiercią wódz Krzyżaków Ulryk von Jungingen. Powstał popłoch wśród Krzyżaków, cofnęli się, ponieśli zupełną klęskę. Ze strony naszej poległo 20.000, ale dwa razy tyle trupów legło po stronie Krzyżaków. Zdobyliśmy wszystkie sztandary krzyżackie, które wdzięczny Bogu król i naród w liczbie 52 zawiesił na grobie św. Stanisława w Katedrze na Waweiu. Z wiekopomnej walki wyszliśmy zwycięzcami, Krzyżak legł pokonany. Polska rozrosła się odtąd w potęgę, a Zakon krzyżacki przeszedł na luteranizm.

Dziś tę chwilę uczcić mamy jako w rocznicę pięćsetletnią. Pamięć unosi nas w tę świetną minioną przeszłość i porównuje z teraźniejszością. I woła: Grunwald! Dla Boga, co się stało! My zwycięzcy znosić musimy teraz jarzma zwyciężonego! Dopiął Krzyżak swego! Nie udało mu się pod Grunwaldem, dopiął tego później. Tuczy się niesprawiedliwością i naszą krzywdą. O Grunwaldzie nie pozwala nam mówić ani o nim wspominać, bo go wstyd przed nami i przed światem. Zaledwie uczcić możemy tę chwilę na jednym tylko skrawku naszych ziem polskich — tu

w Galicyi. Tu u nas ma obchodzić tę nieśmiertelną pamięć zwycięstwa oręża polskiego nad wrogim Krzyżakiem cała Polska. Tu w Galicyi my Polacy mamy podnieść głos w tym miesiącu i przypomnieć Krzyżakom, jak zwyciężać potrafimy.

Niech tedy w tym miesiącu czci ową pamiątkę narodową każda wieś, każda polska szkoła, niech przykład dają polskie miasta. Ale czcijmy ją nie bez Boga, jak tego chcą niedowiarkowie, bo los nasz najpierw w ręku Boga. A kiedy dnia 15. lipca stanie na rynku krakowskim Polska cała niech odeprze zarzut i niech powie, że Polska nie zginęła i nigdy nie zginie.

Kanały przepadły.

Jak przewidywaliśmy w ostatnim numerze, sprawa kanałowa kończy się haniebną klęską naszej reprezentacyi parlamentarnej, ogromną szkodą kraju i jego ludności a zwycięstwem rządu austryackiego i korzyścią Niemców. Rząd niechce i nie będzie budował kanałów. **Kanały przepadły** bezpowrotnie.

Na nic się przydała ostatnia rezolucya Koła Polskiego domagająca się natychmiastowego rozpoczęcia budowy dróg wodnych. Rząd zlekceważył uchwałę Koła i w dwa dni później oświadczył bar. Bienerth Drowi Głąbińskiemu, że Rząd musi jeszcze raz zbadać i przestudyować gruntownie opracowane przez ministerstwa plany budowy, a tem samem cała sprawa musi być odłożona na czas późniejszy. Innemi słowy: rząd będzie badał, przerabiał i studyował plany budowy w nieskończoność, tak jak je już dotychczas dziewięć lat studyuje, a budowy nigdy na seryo nie rozpocznie. Są to znane sztuczki rządu, które nikomu już oczu nie zamydlą.

Kanałów nie będzie i z tem się trzeba liczyć jako z faktem dokonanym. **Rząd** bezczelnie **zlekceważył i oszukał Koło Polskie** — a my dodajmy: **w nagrodą za jego lokajską politykę**, za uchwalanie setek milionów na sprawienie nowych armat i karabinów, na budowę okrętów wojennych i wogóle cele militaryzmu austryackiego, oraz za popieranie zawsze i wszędzie często z krzywdą własnego kraju interesów rządu.

Dzięki polityce Koła Niemcy mają koleje alpejskie, zbudowane kosztem setek milionów koron, za pieniądze podatkowe ludu polskiego i ruskiego w Galicyi — i śmieją się teraz z nas. Bodajby to były koleje rentowne, przynoszące zyski. Ale tak nie jest. Z roku na rok rząd z pieniędzy podatkowych, dopłaca do nich miliony. Dochód ich niepokrywa bowiem wydatków. Tak tedy na zawsze skazane jest państwo dokładać do tych kolei olbrzymie sumy — z pieniędzy podatkowych, między innymi z naszego kraju płynących.

Natomiast Galicya, dzięki polityce tego samego Koła, nie otrzyma dróg wodnych, które nie deficyty, ale znaczne dochody byłyby państwu przynosiły. Nie będziemy mieć kanałów dlatego, że **rząd nie chce podniesienia gospodarczego naszego kraju**, jest wrogo względem Galicyi usposobiony i **radby ją mieć zawsze biedną**, bez przemysłu i handlu jako kraj zbytu dla wyrobów i towarów niemieckich fabryk. **Koło Polskie swą lokajską polityką dopomaga rządowi do osiągnięcia jego celów!**

Z kanałami upaść musi tradycya polityki polskiej w Wiedniu — powiedzieliśmy w poprzednim numerze i tego stanowczo i bezwzględnie żądać musimy. Hasłem naszem: walka na wzór Czechów z każdym rządem, który będzie lekceważył interesa naszego kraju i kosztem jego podnosił kraje niemieckie.

Do prowadzenia takiej polityki muszą jednak stanąć w parlamencie wiedeńskim nie zaprzedane rządowi osobniki, jak n. p. poseł Stapiński, nie szukający kubanów dla swych klik — jak to zarzucają prezesowi Koła Polskiego Głąbińskiemu — ale ludzie mądrzy, niezależni, z czystemi rękami silni w społeczeństwie, poparci zaufaniem szerokich mas ludności. Tylko tacy przywódcy mogą na terenie wiedeńskim z korzyścią dla kraju pracować

DZIAŁ RĘKODZIELNICZY.

Jeszcze o kredycie rękodzielniczym.

(*Państwowa organizacya rękodzielnicza. Kredyt rękodzielniczy za granicą*).

Zdawało się, że sprawa kredytu rękodzielniczego na mocy uchwały sejmowej będzie pomyślnie załatwioną. Wszak zajęła się nią komisya przemysłowa Wydziału krajowego, Biuro Patronatu kas Raiffeisena i Związek Towarzystw zaliczkowych. Odbył się już cały szereg konferencyi, które dawały niemal pewność, że sprawa cała będzie wkrótce pomyślnie załatwioną. Tymczasem właśnie dlatego, iż zaraz z początku swego miała ta sprawa za wiele, opiekunów, ugrzęzła i kto wie czy nie utonie. I zamiast żeby kraj tą sprawą się zajął i nią pokierował, gotów ująć ją w swe ręce rząd centralny, który tej sprawy nie zasypia, ale około niej się krząta.

Na ten temat wygłosił w ostatnich dniach znowu ciekawy referat jeden z urzędników ministerstwa robót publicznych, Julian Vignati na wiedeńskim zebraniu cechowem tapicerów, który to referat przytaczamy.

Pożałowania godny jest fakt, że austryackie banki nie ułatwiają kredytu drobnym rękodzielnikom. Nawet główny austryacko węgierski bank na dwa i pół miliona sztuk weksli w r. 1906 miał tylko 52 tysiące sztuk weksli poniżej 100 koron. A natomiast bank francuski w tym samym roku na 18 milionów sztuk weksli miał 300.000 sztuk weksli na kwotę poniżej 10 franków, 1 milion 200.000 sztuk weksli na 10 do 50 franków, a 1 milion 500.000 sztuk weksli na 50 do 100 franków. To dowodzi, że we Francyi rządowy bank uwzględnia także kredyt rękodzielniczy. Tak samo też i rządowy bank w Niemczech na 6 milionów sztuk weksli miał 600.000 sztuk na kwotę poniżej 100 marek. W Niemczech założono także centralną kasę dla cechów rękodzielniczych, dla której uchwalono w r. 1895 kwotę 3 miliony marek jako subwencyę, w r. 1896 pięć milionów, w r. 1898 pięćdziesiąt milionów, a w r. 1909 siemdziesiąt pięć milionów marek. Kasy zjednoczyły się w zawodowe, miejskie i wiejskie związki, którym rząd udzielił 112 milionów marek kredytu. Procent dla kredytu w banku rządowym wynosi tylko $3^1/_2$ % (proc.), a dla dyskontu dolicza się $^1/_2$ lub nawet $^1/_4$ % (proc.). W ten sposób w Niemczech rozwinęła się ogromna siła finansowo-pieniężna, przy pomocy tak wydatnej ze strony rządu powstało już 14.000 kas różnego rodzaju. Nawet na Węgrzech jest pod tym względem lepiej aniżeli w Austryi, rząd węgierski przychodzi tym kasom z pomocą w kwocie 4 miliony koron rocznej subwencyi.

Dopiero w ostatnim czasie postanowiono w Austryi założyć główną kasę dla spółek kredytowych. W tym celu zamierza rząd utworzyć fundusz w kwocie 6 milionów koron, do którego przez pięć lat ma dodawać 100.000 koron rocznej subwencyi. Ta kasa główna będzie miała za zadanie nie tyle przychodzić kasom z materyalną pomocą, ile raczej ma skupić w swych rękach pieniądz obrotowy pojedynczych kas, a z nadwyżki potrzebnych kapitałów utworzyć tani kredyt. Te nadwyżki wynosić mają 120 do 130 milionów koron.

Kredyt rękodzielniczy w spółkach ma opierać się na cechach i ograniczać swe działanie na jeden lub pewną liczbę cechów. Zawody nierękodzielnicze nie będą miały wstępu do tych spółek — chyba tylko w takim wypadku, gdyby spółka miała z tego dla siebie korzyść. To ograniczenie ma ten cel, że wtedy będzie łatwej przeprowadzić rozstrzygnięcie, komu można udzielić kredytu, a komu nie. Udziały mają wynosić najniżej po 300 koron, poręka ma być co najmniej podwójna. W ten sposób ma się dać podstawę dla szerszej operacyi kredytowej, a resztę uzupełnić mają wkładki oszczędnościowe i pożyczki bankowe. Udziały mają być wpłacane albo zaraz albo w 10-krotnych ratach tygodniowych lub miesięcznych. Spółka udzielać ma albo krótkoterminowej pożyczki dla obrotu bieżącego w przedsiębiorstwie i inwestycyjnego na dłuższy termin. Pożyczki mają być udzielane na weksle, skrypty dłużne, zastawy, prowadzenie rachunków bieżących, zaliczkowych na zamówienie i faktury, na zakupno maszyn i narzędzi. Organami spółki mają być zarząd składający się z 5 członków, rada nadzorcza z 6 członków i walne zebranie. Członkowe zarządu nie mogą zaciągać pożyczek. Zarząd spółki ma być, o ile tylko jest to możliwem, bezpłatnym. Oprocentowanie udziałów nie może być wyższem od oprocentowania wkładek oszczędnościowych.

Otóż teraz pytanie, kto szczerzej zabierze się do organizacyi kredytu rękodzielniczego, czy rząd centralny, czy władze krajowe.

DZIAŁ ROLNICZY.

Chrzan.

Na ogół wśród naszego włościaństwa chrzan dotąd niema zastosowania, a rosnąc sobie dziko, kątami pól, traktowany jest na równi z niepotrzebnym, szkodliwym chwastem, często przezywany „utrapieniem“, czy „skaraniem“ gospodarstwa.

Tymczasem ten sam chrzan przy umiejętnej pielęgnacyi, wydaje gdzieindziej wspaniałe plony, dając gospodarzowi poważny dochód. Specyalna kultura chrzanu stanowi źródło pracy i dużego zarobku. Dorodny chrzan danej okolicy zyskałby z czasem szczególne uwzględnienie kupców, stając się przez to niejako dźwignią interesów innej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, bo zyski za chrzan pokrywałyby uprawę pod ozimine którą tu i ówdzie marnie się jeszcze wyprowadza, dzięki brakom funduszów, o jakie coraz trudniej, zwłaszcza przy pośredniku żydzie, który jak pasożyt legł na społeczeństwie naszem i pochłania cały trud nasz krwawy, różniąc wieś z miastem, aby jeno z haniebnego pośrednictwa swego nic nie utracić. Cały przeto zysk, cały zarobek on zabiera; on wznosi gmachy w miastach; on zajmuje dwory po wsiach; on, który nigdy na to nie pracował... Jakiem prawem tedy doszedł do włości licznych, wydziedziczył dziesiątki rodzin? Prawem łajdactwa, prawem, które jakiemś przekleństwem ciąży na naszej Polsce!

Mimowoli wtrącamy tych myśli kilka do uwag dzisiejszych o rolnictwie. boć przykro bracia patrzyć dłużej, jak skarżycie się, że tyle lat pracujecie, tyle lat ciężko skibę za skibą krajecie, jakby po to tylko, że w rezultacie ta w pocie krwawym praca z własnych chat was wypędza za chlebem na obczyznę!

Żyd „szachraj“ wskazuje, że miasta winny biedzie chałupnika na dwóch morgach osiadłego — i chałupnik ten wierzy mu, bo on ciemny, bo nie oryentuje się w życiu, jak sprytny oszust, co przetrawił wszystko na niecnych kombinacyach. Ten sam żyd bowiem

w mieście słysząc, jak tam żalą się rękodzielnicy na drożyznę, powiada, że rolnik temu winien — i ci taksamo wierzą mu — stąd powstaje rozdźwięk społeczny i niechęć smutna. Nikt z tych bałamuconych ludzi nie widzi tego pośrednika, któremu sprzyjają niektóre stronnictwa polityczne, ubezpieczając go wszędzie na każdy wypadek, bo on giełdą rządzi, bo on liberalizm popiera, bo on domy rozpusty utrzymuje i gangrenuje zbłąkane dziewczęta wiejskie. On to na wsi za półdarmo wydrze zboże od biednego rolnika, bo tyle „Wojciech potrzebował naborgować" u niego w karczmie. On w mieście sprzeda zboże to dwa razy drożej, bo tyle kosztuje na obcych rynkach. On staje się możny, bezczelny, arogancki, a chłop coraz biedniejszy, potulniejszy, nędzarz, tułający się hen, aż za oceanem wśród jutra niepewnego, bez dachu często nad głową!

Taki jest stan u nas bracie, z jakiego powstać trzaby corychlej, łącząc się w Związki nasze, gdzie obrona pewna i silna; łączyć się w spółki gospodarcze, gdzie bezpośrednio kupić i sprzedać można; uczyć się z uwag ludzi światłych, jak gospodarzyć, przysparzając sobie dochodów.

Umiej ty bracie uprawić ziemię dobrze, przysposobić sadzonki, pielęgnować je i zbierać, a chciej przytem patrzyć na życie rozumnie, wtedy zmieni się charakter domostwa twojego — na to przysięgamy ci!

Zacznij tedy choćby od chrzanu, tej „zbędnej" u ciebia rośliny, która rzeczywiście rosnąc dziko, bynajmniej nie jest tak smaczną do kuchennego użytku, jak specyalnie na ten cel hodowana.

Kultura chrzanu wymaga uprawy gnojem i jakiej takiej chociaż domieszki wapna, o ile ziemia mało go posiada. Sadzonek nie wpychać w świeży nawóz, ale w wyleżały już. Chrzan sadzi się na dobrze uprawnej ziemi jesienią, w odpowiednich naturalnie odstępach. Tym sposobem wyhodujemy sadzonki, które uzbierać jeszcze można ze spodnich części korzeni grubych. Korzonki te, przeznaczone na sadzenie, muszą być oczyszczone z innych drobnych odnóg i mają stanowić same mniej więcej grubość rosłej zielonej cebuli (szczypiórku). Najlepiej sadzić sadzonki w dziury, robione kołkiem, poczem można oblać miejsce to wodą, udeptać następnie silnie, aby ziemia należycie przyległa do korzeni. Gdy roślina ta ma kilka główek, wtedy uwzględniając jedną, resztę obcina się nożykiem. Tak samo należy niszczyć łodygi kwiatowe. Przy zbiórce chrzanu grube łodygi sorzedaje się, inne zaś przeznaczamy na sadzonki. Chrzan, jak wiadomo powszechnie, przechowuje się w piwnicy, w piasku, gdzie nim go się złoży, dobrze będzie poobcinać mu główki, uniemożliwimy tym sposobem odrastanie, które w znacznej mierze przyczynia się do utraty smaku.

Zbyt dobrego chrzanu na rynkach naszych bardzo łatwy.

Listy od Czytelników.

Tarnów.

„Od głowy ryba cuchnie".

Pożary Buska, Mohylowa, Przemyślan i zakładu Dra Chramca w Zakopanem pouczającym stać się powinny przykładem, że dobrze zorganizowana straż pożarna i pogotowie straży koniecznie jest potrzebne w każdej gminie, choćby nawet najmniejszej. Tem samem bowiem czem dla bogacza pałac, tak dla włościanina jest jego chata, gdy ją traci i do tego traci całe mienie.

A zatem urzędy gminne za pierwszy obowiązek uważać sobie powinny zorganizowanie straży i pogotowia pożarnego. Tymczasem bardzo często lekceważą sobie tę sprawę. Najświeższego dowodu na poparcie tego twierdzenia dostarczyło jedno z miasteczek w starostwie dąbrowskiem. Gdy naczelnik ochot. straży pożarnej Związku okręgowego w Tarnowie jako kurator udał się do urzędu gminnego wspomnianego miasteczka, aby się przekonać czy jest tam zorganizowane pogatowie straży — otrzymał od sekretarza gminy wyjaśnienie, że pogotowie nie istnieje, a gdy pożar wybuchnie — to właściciele uciekają z końmi w pole. Podczas ostatniego pożaru pan naczelnik nietylko na miejsce pożaru nie przybył, ale nadto zabronił nawet straż alarmować i t. d. Jestto oburzające! Dla kogo jest ustawa o gniowa?

Takie karygodne niedbalstwo jest powodem, iż jak pożar wybuchnie, szerzy się dowolnie i niszczy całe dzielnice miast i gminy wiejskie.

Towarzystwo oświaty ludowej w Tarnowie odbyło Walne Zgromadzenie dnia 20 czerwca przy licznym współudziale członków. Ze prawozdania za rok 1909 dowiedzieli się zebrani iż zarząd rozpoczął działalność swą od lustrowania już istniejących czytelń bądź osobiście, bądź przez mężów zaufania, że czytelnie te zasilono świeżemi książkami, poczem przystąpiono do zakładania nowych czytelń w Krzyżu, na Terlikówce, na Grabówce, w Tarnowcu, w Chyszowie, na Kantaryi, w stow. św. Rocha, murarzy i w stow. stróżów „Braterstwo". Zakupiono ogółem 1217 książek i oprawione już przesłano do czytelń. Uchwalono stosownie do funduszów zakładać nowe czytelnie tak w okolicy Tarnowa jako też i w dalszych wioskach. Stan kasy przedstawił się następująco: Dochód wynosił 1157 K. 95 h., rozchód 1090 K. 72 h., pozostaje remanent 67 K. 23 h. jako fundusz dyspozycyjny do dalszej pracy. Dla większej łączności i skuteczniejszej pracy zebrani postanowili przyłączyć się jako tarnowski oddział do Głównego Zarządu tow. Oświaty ludowej w Krakowie, zostawiając atoli dla siebie autonomię Zarządu i administracyi stosownie do potrzeb lokalnych.

Do zarządu weszli X. Józef Kaliciński prezes, p. Maryan Korytowski radca sądowy wiceprezes. Do wydziału wybrani pp.: Augustowski em., Iwański naucz. szk. wydź., Karaś nadinsp. kol., Kurowski Antoni prof. szk. ogrodniczej, X. Franc. Pałka katecheta, Szablowski Józef prof. sem. naucz. Jako zastępcy wydz. pp.: Józef Dutkiewicz sędzia pow., X. Stan. Kocyan wik. katedr., Ludwik Kaliciński naucz. szk. wydz. Wybrano osobną komisyę biblioteczną w celu zakupna odpowiednich książek. Uchwalono przez odczyty połączone z demonstracyami krzewić zdrową, na gruncie katolickim opartą oświatę. Do powiększenia dochodów towarzystwa w znacznej mierze przyczyniły się hojne dary Najprzew. X. Biskupa Dr Wałęgi, Jaśnie Ośw. Księżnej Sanguszkowej, Kasy Oszczędn. m. Tarnowa i Rady powiatowej, którym to PP. ofiarodawcom na tem miejscu zarząd składa serdeczne „Bóg zapłać". — Oby hojne dary i wytrwała a skuteczna praca na polu oświatowem w innych dzielnicach, zwłaszcza w Księstwie Poznańskiem pobudziły większy zastęp pracowników do energicznej pracy nad oświecaniem ludu polskiego.

Ruch chrześć.-socyalny.

Łoniowy (pow. Brzesko)

We wtorek, dnia 5 lipca b. r. wyrusza stąd wycieczka włościańska Związku Chrześcijańsko-socyalnego do Krakowa w celach oświatowych, złożona z kilkudziesięciu uczestników miejscowych i innych Grup okolicznych.

Wycieczka ta zwiedzi kościoły, Wawel, muzea, kopce historyczne i inne zabytki miasta. Przyjeżdża ona do Krakowa o godzinie $8^1/_2$ z rana — odjazd nastąpi dnia 6 lipca o godz. 6-ej popołudniu.

* * *

W niedzielę dnia 10 lipca, staraniem Chrześcijańsko-socyalnego Związku włościan odbędzie się tu obchód grunwaldzki poprzedzony nabożeństwem w kościele parafialnym w Porąbce Uszewskiej, skąd wyruszy następnie pochód (w którym wezmą udział okoliczne Kółka rolnicze, straż pożarna, goście i t. d.) do Łoniów, gdzie zostanie dokonane poświęcenie krzyża i kopca, pięknej pamiątki tego obchodu, którą już wznoszą miejscowi włościanie. Materyał na krzyż został zakupiony kosztem złożonych składek przez dzieci.

Po poświęceniu będzie wygłoszone kazanie — poczem odczyt i deklamacye złożą się na uroczysty wieczór w lokalu Czytelni T. O. L.

* * *

J. E. Najprzew. Ks. biskup Pelczar z Przemyśla, nadesłał do tutejszego Chrześć-soc. Związku włościan swoje arcypasterskie błogosławieństwo. *Łoniowianin.*

Do Szanownych Czytelników!

Z tym tygodniem rozpoczynamy nowe półrocze. Prosimy tedy naszych Czytelników, Przyjaciół i wszystkich zwolenników sprawy ludowej, a chrześcijańsko-społecznej, żeby jednali dla »Postępu« nowych Czytelników. Natomiast upraszamy tych wszystkich, którzy zalegają z prenumeratą, by należytość nadsyłali nam jak najrychlej. »Postęp« bowiem, jeżeli ma być pismem niezależnem i bronić ma sprawiedliwie i szczerze sprawy ludowej, musi opierać się pod względem materyalnym tylko na prenumeracie. Sądzimy zaś, że nasza praca przynosi wiele korzyści dla ludu, szerzy zdrową oświatą i uświadamia należycie. Przeto liczba Czytelników »Postępu« winna wzrastać ciągle, a zwłaszcza jednać ich trzeba ze zmianą każdego kwartału lub półrocza. Czytelnicy »Postępu« — to silna i karna armia chrześcijańska i narodowa.

Kronika.

Ludowcy w obronie Żydka Mojsia Kanarka. Oszczercze napaści ks. Stojałowskiego na dwóch naszych pracowników chrześcijańsko-społecznych ks. Mytkowicza, Holeksę i Spółkę wydawniczą „Głosu Narodu", o czem już pisaliśmy, dało sposobność ludowcom do wystawienia świadectwa moralności swemu Mojsiowi Kanarkowi, którego ludowcy jako ulubionego pachciarza p. Stapińskiego wybrali do Zarządu stronnictwa. I w ostatnim numerze „Przyjaciela ludu" przytoczywszy dosłownie oszczerstwo ks. Stojałowskiego, przypięli łatkę też i ze swej strony, twierdząc, że „w ostatnich czasach postępowanie nasze nie jest wcale chrześcijańskie", bo napadamy na tak niewinnych ludzi, jak ów Mojsie Kanarek z Tarnobrzega. A dalej przytacza „Przyjaciel ludu", jak ów Mojsie-ludowiec jest „więcej chrześcijańskim od chrześcijańsko-społecznych", jak stara się on o poprawę doli robotnika, jak nawet podobno wywołał strejk przeciw swemu ojcu — no i t. p. brednie wypisuje jakiś pisarczyk z redakcyi „Przyjaciela ludu". A więc znowu stwierdzić musimy ten fakt, na który już przytaczaliśmy dowody, że ludowcy nietylko zaprzedali się stańczykom i zaborczemu rządowi austryackiemu, ale także służą żydom, których pole-

cają ludowi polskiemu jako obrońców-adwokatów i przedstawiają ich jako wzory dla nas chrześcijan i przyjaciół ludu.

Oni wszędzie jednacy. Żydzi dają się we znaki nietylko u nas, ale wogóle wszędzie, gdzie tylko w znaczniejszej są liczbie. Dlatego ruch obronny przeciwko żydowstwu zwany antysemickim, szerzy się coraz bardziej. Ta walka ludności chrześcijańskiej z żydowstwem rozpoczęła się także w Bułgaryi. Pojął tam niedawno za żonę prezydent ministrów Malinów rosyjską żydówkę, która przyjąwszy wiarę chrześcijańską, rozzuchwaliła tem żydów. To spowodowało, że utworzyła się w stolicy Bułgaryi Zofii, liga antysemicka, która rozszerzyła się już na cały kraj, żądając wydalenia żydów z Bułgaryi. Bo żydowstwo zalało miasta i wsie, handel stał się ich monopolem, prowadzą handel żywym towarem, tysiące dziewcząt bułgarskich uprowadzają do domów rospusty i haremów tureckich, hotele żydowskie są gniazdami zgnilizny moralnej, a co szpieg polityczny — to żyd. Giną w szponach żydowskich ofiary jak muchy. To też przeciw żydom panuje ogólne wzburzenie, a wśród ludności chrześcijańskiej budzi się odruch, by zrzucić ze siebie jarzmo żydowskie. Dlatego miał zupełnie słusznie katolicko-ludowy poseł czeski Myśliwec, który omawiając w parlamencie ucisk Słowian przez żydowski rząd na Węgrzech, oświadczył, że jeżeli żydzi nie zaprzestaną inaczej postępować niż to czynią obecnie, w takim razie przypuszczać należy, że doczekają się takich samych pogromów, jakie spadają na nich w Rosyi.

Z Tenczynka piszą: Starostwo w Chrzanowie nie stosuje się do ustawy gospodnio-szynkarskiej, albowiem narzuca Tenczynkowi dwa szynki, choć jest tam tylko niecałe 1200 mieszkańców. Nie uwzględniło również uchwały Rady gminnej, ani petycyi z 700 podpisami z gminy, aby wogóle nie nadawało koncesyi w Tenczynku.

Komitet szynkarski, jaki został tam zorganizowany, bardzo energicznie wziął się do przeprowadzenia sprawy. Gdy starostwo przedłożyło Radzie gminnej 11 podań o koncesyę do zaopiniowania, Rada odpowiedziała, że obstaje nadal przy swojej uchwale, aby szynku nie było i oświadcza się przeciw wszystkim, którzy podania wnieśli.

Ruch chrześcijańsko-socyalny w Czechach ogarnia coraz szersze masy ludu, inteligencyi i duchowieństwa. W ostatnim czasie zyskuje sobie zwolenników nawet wśród wyższych dostojników kościelnych, którzy bywali dotychczas za przykładem kardynała praskiego Skrbenskiego ściśle konserwatywnymi, w jaskrawem często przeciwieństwie do duchowieństwa parafialnego. Nowy biskup litomierzycki, ks. Gross (dotychczas dziekan w Falknowie) miał przy swej instalacyi mowę, w której zastrzegł się energicznie przeciw zarzutom, jakoby duchowieństwo było nieprzyjacielem postępu i rozwoju kulturalnego. Mowa cała miała wybitny podkład chrześcijańsko społeczny. Poprzednio już oświadczył się za tym kierunkiem ks. biskup budziejowicki Hulka. W Czechach właściwych trzyma się jeszcze starego („kardynalskiego“) kierunku biskup królowohradecki ks. Doubrava.

Na Morawach powstała pod protektoratem arcybiskupa ołomunieckiego „Matice Cirillo-Methodejska“, której pierwszem zadaniem będzie założenie ściśle katolickiego seminaryum naukowego. Koszta obliczono na 800.000 koron. Obecnie niema już w monarchii austryackiej kraju, w którymby niezorganizowało się silne stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Dobry to przykład i gorąca zachęta do pracy dla nas w Galicyi.

Jesienne ćwiczenia rezerwy. Terminy ćwiczeń rezerwy ustalone zostały następująco: W korpusie I. (Kraków): Piechota i strzelcy od 26 sierpnia do 7 września i od 2 do 14 września; artylerya polowa od 19 września do 1 października i od 3 do 15 października; artylerya forteczna z p. art. for. 2, od 11 do 23 lipca i od 22 sierpnia do 3 września; oddziały sanitarne w o. s. 6, od 18 do 30 lipca, od 1 do 13, 15 do 27 sierpnia, od 5 do 17 i od 18 do 30 września, w oddz. san. 15 od 18 do 30 lipca, od 1 do 13 sierpnia, od 2 do 14 i od 16 do 28 września. Dla rezerwistów zapasowych tylko od 17 do 29 sierpnia.

Postęp katolicyzmu w Holandyi. Według statystyki, sporządzonej przez pewnego protestanckiego pastora, Holandya liczyła w 1805 r. 673 parafii katolickich i 925 katolickich księży. Obecnie Kościół posiada tam 1015 parafii i 2310 kapłanów.

Od 1830 do 1900 r. katolicy holenderscy wydali około 500,000.000 flor. na same tylko kościoły, co zasługuje na uwagę tem więcej, że katolicy należą tu przeważnie do klasy pracującej.

Szkoły ludowe katolickie wychowują przeszło 150.000 dzieci.

W 1800 r. publiczny kult katolicki był zakazany w Holandyi, i liczba wiernych wynosiła zaledwie 300.000; dziś zaś wynosi około 200.000.

Polskie szkolnictwo na Śląsku austryackim doznaje ciągłego pokrzywdzenia. Niewiele pomogły dotychczasowe zabiegi i strajki dzieci szkolnych, w kierunku usunięcia tych krzywd, które ludność polska znosić musi tak od Niemców, jak i Czechów. Aby znów zaprotestować przeciw tym krzywdom, zwołały miejscowe komitety rodzicielskie wielki wiec, który się odbył w Polskiej Ostrawie. Na wiecu tym reprezentowane były różne stronnictwa, które zgodnie protestowały przeciw niebywałemu upośledzeniu polskiego szkolnictwa na tej ziemi polskiej. Wykazano na cyfrach te rażące stosunki szkolnictwa śląskiego. I tak: gdy jedna szkoła pospolita przypada na 1.140 Czechów i na 660 Niemców, to jedna taka szkoła przypada aż na 5623 Polaków i to jeszcze polskie szkoły przeważnie są prywatnemi, utrzymywanemi przez Macierz śląską. Na tym Śląsku przypada dalej jedna szkoła wydz. na 4.017 Niemców, jedna na 21.388 Czechów, a jedna wydz. aż na 218.869 Polaków. Takie same upośledzenie naszej ludności w tym kraju, panuje na polu szkolnictwa średniego, sądownictwa i na każdym kroku. Wielką winę tego smutnego stanu przypisano Kołu polskiemu, które nie dość stara się u rządu centralnego o postulaty ludu polskiego na Śląsku.

Spółki spożywcze w Królestwie Polskiem. W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie II. Zjazd spółek spożywczych całego kraju. Zjazd ten stwierdził, że spółki spożywcze w Królestwie Polskiem stanowią dziś potęgę. Liczba ich wynosi około 670, z tych do Związku należy 130, a 47 przysłało do Związku bilans, które wykazały $4^1/_2$ miliona rubli obrotu.

Dokąd i skąd emigrują żydzi? Mimo nawoływań syonistów, żydom mieszkającym na ziemiach polskich nie spieszy się do Palestyny. I nic dziwnego! Wszak w żadnym kraju nie mieliby żydzi tak wygodnych warunków bytu jak wśród ludności polskiej... Z cesarstwa rosyjskiego wyjeżdża rocznie około 60.000 żydów do Ameryki. Z tej cyfry zaledwie 8000 żydów wyjeżdża z Królestwa Polskiego, resztę tworzą żydzi z gubernii niepolskich. Równocześnie dziesiątki tysięcy żydów rosyjskich (t. zw. litwaków) przyjeżdża rocznie do Królestwa. Tak więc ilość żydów w Królestwie rośnie ciągle w zastraszający sposób.

Do Palestyny wyemigrowało w ostatnich 5 latach zaledwie 10.986 żydów z państwa rosyjskiego. Z samego jednak Królestwa wyjechało zaledwie 1851 żydów. Tak więc żydzi nie myślą odjeżdżać z ziem polskich, aczkolwiek krzyczą wiele o swej nędzy i prześladowaniu przez Polaków. Gdzieżby bowiem znaleźli teren podatniejszy dla wyzysku i swych operacyi?

Burza. Z Sądowej Wiszni piszą nam: W poniedziałek dnia 27 b. m. popołudniu szalała burza z piorunami, gradem i ulewą nad naszem miasteczkiem, czyniąc znaczne szkody w zbożu, jarzynach i owocach. W klasztorze OO. Reformatów wicher wybił prawie wszystkie szyby i wyrwał z korzeniem 150-letnią lipę pod murem klasztornym. Drzewo padając, rozwaliło mur i stajnię; szczęściem ofiar w ludziach nie było.

Nowe pismo p. t. „Nasza siła“. Pierwszy numer organu Spółek spożywczych, wytwórczych, rolniczych, poświęconego walce z drożyzną, podniesieniu handlu i rękodzieła wyszedł dzisiaj. Treść I numeru jest następująca: Nasz cel — kooperatywa, kooperatyści. Co to są Spółki spożywcze. Zadanie wychowawcze kooperatywy. Jakiego Grunwaldu chcemy. Ruch współdzielczy. Sprawozdania ze zgromadzeń. — Kronika. Komunikaty.

Jest to jedyne pismo w Galicyi, które będzie się zajmowało ruchem kooperatywnym. — Wychodzi raz na miesiąc. Prenumerata roczna wynosi 1·20 K, półroczna 60 hal., numer pojedynczy 10 hal. Adres Administracyi i Redakcyi „Nasza Siła“ plac Maryacki 5, II p., Kraków.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Zjazd chrześcijańsko-ludowych*). Długo zapowiadany w »Wieńcu Pszczółce« a kilkakrotnie odkładany zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (stojałowszczyków) odbył się w święto Piotra i Pawła, we środę bieżącego tygodnia, w Rzeszowie. Zjechało się podobno koło 100 uczestników, przeważnie z powiatu rzeszowskiego i powiatów sąsiednich, w tem większość zwolenników narodowej demokracyi ze swym przywódcą prof. Grabskim na czele. Z zachodnich powiatów Galicyi nie było na zjeździe prawie nikogo. Nie przybyli też posłowie chrześcijańsko-ludowi — jak ze sprawozdania w pismach wszechpolskich sądzić można. Zjazdowi przewodniczył wszechpolak Anaszkiewicz — referował zaś ks. Stojałowski. Kto przemawiał w dyskusyi — pisma wszechpolskie milczą, wymieniając jedynie Grabskiego. Jak znowu donosi »Kuryer Lwowski« przemawiał p. Szajer a jednemu z uczestników, który chciał przemawiać — odebrano głos. Potem uchwalono szereg rezolucyi, wymierzonych głównie przeciw ludowcom i konserwatystom.

»Kuryer Lwowski« zdając sprawozdanie z obrad tego zjazdu pisze tak: »Kongres« ten wypadł bardzo mizernie, bo wzięło w nim udział zaledwie około 100 uczestników, w tem przeważnie włościan z powiatu rzeszowskiego. Zjazd ten wywierał wrażenie likwidacyjnego zgromadzenia partyi ks. Stojałowskiego. Odnosiło się wrażenie, że ks. Stojałowski nie czuje się już na siłach do dalszej walki politycznej ze swoimi przeciwnikami, a usuwając się zwolna z pola bitwy, stara się przekazać cały swój nieliczny już tabor partyjny stronnictwu wszechpolskiemu, które równocześnie po ten nabytek wyciąga rękę“.

Austryo-Węgry. (*Wakacye parlamentu. — O uniwersytety: włoski i słoweński. — Otwarcie sejmu węgierskiego*). Parlament w ciągu bieżącego tygodnia wypoczywał. Uchwaliwszy budżet posłowie rozjechali się do domów. Obradowały natomiast komisye z przeszkodami, które urządzili Słoweńcy. Jak już pisaliśmy — po budżecie na porządek dzienny obrad parlamentu miała przyjść ustawa upełnomocniająca rząd do założenia uniwersy-

tetu włoskiego, na pierwsze cztery lata w Wiedniu, następnie zaś uniwersytet przeniesiony ma być do jednego z miast o ludności włoskiej. Projekt tej ustawy znajduje się obecnie w komisyi budżetowej. Równocześnie prawie z Włochami zażądali posłowie słoweńcy założenia słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie a na razie przynajmniej dania słoweńskim uczonym możności przygotowania się na przyszłych profesorów uniwersytetu założyć się mającego. Rząd pod naciskiem sąsiedniego państwa włoskiego, uniwersytet włoski zdecydował się założyć. Na razie ofiarował Włochom założenie szkoły dla prawników, z której powoli powstać ma cały uniwersytet. Słoweńcom zaś stale odmawia wszelkich praw do uniwersytetu. To słusznie rozdrażniło posłów słoweńskich, którzy korzystając obecnie ze sposobności obrad nad ustawą dotyczącą włoskiego uniwersytetu postawili kategorycznie swoje żądania. Ponieważ rząd dał im wymijającą odpowiedź reprezentanci słoweńscy z komisyi budżetowej zrobili obstrukcyę i zatamowali cały tok obrad. Obecnie rząd stara się Słoweńców ułagodzić — żeby obstrukcyi odstąpili, dając im pewne przyrzeczenia. Jeżeliby zgoda nie nastąpiła — możliwem jest natychmiastowe odroczenie albo zamknięcie parlamentu.

Sejm węgierski został uroczyście mową tronową otwarty. Cesarz przybył osobiście na otwarcie sejmu a w mowie swojej wyraził radość z wyniku wyborów, oraz zapowiedział reformą wyborczą na Węgrzech, nowe ciężary wojskowe i uregulowanie sprawy bankowej naturalnie w myśl postulatów rządu t. z. będzie jak dotychczas wspólny państwowy bank austro-węgierski. Mowa tronowa w stronnictwach opozycyjnych zrobiła nieszczególne wrażenie i spotkała się z ostrą krytyką.

Prusy. (*Zmiany ministrów*). W rządzie pruskim nastąpiły w ostatnich dniach znaczne zmiany. Po ustąpieniu sekretarza stanu dla kolonij Dernburga i powołaniu na jego miejsce byłego gubernatora Lindenquista, nastąpiła dymisya ministra spraw wewnętrznych Moltkego i ministra rolnictwa Arnima, których zastąpiono naczelnymi prezydentami prowincyi Dallwitzem i Schorlemerem. Obecnie schodzi ze stanowiska ministra finansów Rheinbaben, jeden z największych wrogów Polaków, na którego miejsce powołano burmistrza Magdeburga Lentzego. Równocześnie dotychczasowy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Schoen, zamienia ten urząd na stanowisko ambasadora w Paryżu, zajmowane dotychczas przez ks. Radolina, a kierownictwo niemieckiej polityki zagranicznej obejmuje znany dyplomata Kiderlen-Wächter. Zapowiadają dalej dymisyę sekretarza stanu dla poczt i telegrafów Kraetkego, oraz pruskiego ministra handlu Sydowa.

Tak znacznego naraz „przewrotu“ w kołach rządowych dawno już nie było w Berlinie. Dymisye całych gabinetów, częste w państwach konstytucyjnych, są w Niemczech i Prusach rzeczą zupełnie nieznaną. Konstytucyjny absolutyzm pruski nie przyznaje przedstawicielstwu ludności prawa i możności obalania gabinetu lub nawet jego członków. Tam o losie ministrów decyduje wyłącznie wola panującego lub intrygi rządowej, względnie dworskiej kamaryli. — Stąd też zmiany osób na stanowiskach ministeryalnych mają tam zwykle tylko charakter zmiany osobistej, a nie zmiany systemu lub kierunku polityki rządowej.

Zabór rosyjski. (*Samorząd miejski*). Rząd rosyjski przedłożył Dumie projekt ustawy na mocy której ma być zaprowadzony w miastach Królestwa Polskiego samorząd. Główne przepisy przedłożonego projektu brzmią następująco:

Prawo wyborcze przysługuje: właścicielom nieruchomości, opodatkowanych na rzecz miasta, oraz lokatorom, płacącym komornego: w Warszawie najmniej 360 rb., w Łodzi 180, w innych miastach 60. Osobne kurye tworzą Rosyanie i żydzi. Ci ostatni w miastach, gdzie stanowią więcej, niż połowę ludności, wybierają $^1/_5$ ogólnej liczby radnych, we wszystkich innych miastach tylko $^1/_{10}$.

Radni wybierani są na 4 lata. Warszawa wybiera 160, Łódź 120, pozostałe miasta najmniej po 30. Przewodniczący wybierany bywa na rok.

Sprawami miasta kieruje prezydent i zarząd, wybierani przez radę na 4 lata. Zarząd składać się może najmniej z 2 członków, zaś w Warszawie i Łodzi najmniej z 12.

Żydzi nie mogą być przewodniczącymi Rady, prezydentami miast, wiceprezydentami, ani sekretarzami. W zarządzie miejskim może uczestniczyć najwyżej jeden żyd.

Prezydentów i wiceprezydentów miast z ludnością wyżej 50.000 zatwierdza ministeryum, innych — gen.-gubernator warszawski.

W biurowości zarządu, w stosunkach z instytucyami rządowemi obowiązuje język rosyjski. W czynnościach biurowych wewnętrznych dopuszczalny jest język polski równolegle z rosyjskim. Dyskusye w Radzie toczyć się mogą bądź w polskim, bądź w rosyjskim języku.

Do samorządu należy troska o rozwój środków oświaty ludowej oraz określony przez prawo udział w zawiadywaniu szkołami.

Przedłożony projekt, aczkolwiek daje zaledwie część słusznie się należących praw gminom miejskim, stanowi jednak w porównaniu z obecnym stanem rzeczy znaczny krok naprzód. Najgorszą stroną projektu jest, że prawo wyborcze otrzymują tylko wysoko opodatkowani obywatele, a następnie, że wszystkie uchwały Rad miejskich zależeć będą od woli gubernatorów, którzy zawsze będą hamulcami we wszelkich więcej postępowych reformach. Skrzywdzono również dotkliwie duchowieństwo katolickie odmawiając mu prawa przedstawicielstwa w Radach. Natomiast sprawiedliwym jest przepis regulujący procent żydowskich radnych, który zapobiegnie klęsce zażydzenia Rad miejskich, która tak strasznie Galicyę dotknęła. Królestwo od tej plagi będzie wolne, jeżeli utrzyma się wspomniany przepis o gotowej już uchwalonej ustawie o samorządzie miejskim.

Hiszpania. (*Prześladowanie Kościoła*). Położenie w stolicy Hiszpanii Madrycie i kraju całym coraz bardziej się pogarsza. Na protesty i antirządowe demonstracye katolików liberałowie i republikanie odpowiadają demonstracyami na rzecz rządu i odbywają zgromadzenia, celem uchwalenia rządowi votum zaufania. Istnieje wobec tego obawa krwawych starć między obu stronami. Oburzenie wśród stronnictw katolickich w ostatnich dniach wzrosło ogromnie, ponieważ prezydent gabinetu Canalejas zarządził zamknięcie 250 klasztorów, które nie chciały się poddać nowym rozporządzeniom rządu. Jestto początek wielkiej walki liberalno-masońskiej przeciw Kościołowi, która nie wiadomo, jak i kiedy się zakończy.

Portugalia. (*Przesilenie wewnętrzne w państwie*). Wrzenie i niepokoje od dłuższego już czasu nurtują rządy w Portugalii. Fatalna gospodarka finansowa, której nie mogły uleczyć, dwa lata dopiero trwające, ściśle konstytucyjne rządy młodego króla Manuela, wywołuje rozgoryczenie, które zaostrzył jeszcze skandal, spowodowany upadkiem wielkiego banku pod firmą „Credito Precial“. Upadek ten naraził na straty tysiące osób, zwłaszcza z warstw średnich, i wykazał sprzedajność i nieuczciwość w szafowaniu groszem publicznym. Usiłowanie rządu, by zatuszować sprawę, jeszcze większe wywołało oburzenie. Korzystając z sytuacyi, republikanie portugalscy, wspierani przez Paryż, rozwijają energiczną działalność, zmierzając do ogłoszenia rzeczypospolitej. Król zaś, jak utrzymują, nosi się z myślą abdykacyi na korzyść stryja Alfonsa, ks. Oporto. Ale następstwem abdykacyi byłoby niezawodnie ogłoszenie republiki.

W ostatnich dniach król rozwiązał parlament i zarządził nowe wybory. Jakie one wydadzą owoc, niewiadomo; zdaje się jednak być pewnem, że pomyślny dla rządu i dynastyi on nie będzie.

Turcya. (*Powstanie w Albanii*). Uspokojenie Albanii postępuje bardzo wolno. Wprawdzie ludność tak miejska, jak i wiejska, przerażona bezwzględnem zachowaniem się wojsk składa broń, wielu jednak mieszkańców ucieka i chroni się w górach, gdzie jak utrzymują, znajduje się już 200.000 powstańców. Turcy zabierają wszystką znalezioną broń, burzą i palą domy zbiegłych; w samej Djakowie spalili kilkadziesiąt zabudowań. Więzienia przepełnione brańcami, a dowódcy oddani pod sąd wojenny. Thorgut-pasza, wódz turecki, dopiero na jesień zapowiada uspokojenie powstania i ostateczny tryumf armii ottomańskiej.

Grecya. (*Walka o Kretę*). Zatarg o wyspę Kretę istniejący od dłuższego czasu między Turcyą i Grecyą trwa w dalszym ciągu i zaostrza się jeszcze bardziej.

Konsulowie państw opiekuńczych wręczyli rządowi kreteńskiemu notę wspólną, w której zagrozili energicznymi środkami w razie nie dopuszczenia posłów mahometańskich do zgromadzenia narodowego.

Państwa opiekuńcze mają bardzo trudne zadanie pogodzenia sprzeczności interesów w sprawie Krety i w uregulowaniu stosunków miejscowych. Tymczasem rozgoryczenie zobopólne Grecyi i Turcyi wzrasta i zaostrzenie stosunków mogłoby wywołać wcale niepożądaną wojnę grecko-turecką. Bojkot na towary greckie rozszerza się coraz dalej nietylko w portach Europy, ale i Małej Azyi, a spis poddanych greckich w Turcyi obudza wśród Greków obawę rugów. Jak wielkie podrażnienie panuje w Grecyi, dowodzi tego choćby niespodziewany napad na okręt rumuński, przybyły do portu Pireus z dziećmi rumuńskiego następcy tronu. Pogłoska, puszczona w tłumie, że na statku znajduje się dwóch Greków, wiezionych na stracenie do Konstantynopola, pobudziła tak ludność, że rzucono się na okręt, załogę pobito, a okręt zrabowano. Napad ten wywołał nowe nieporozumienie dyplomatyczne. W wielkich gazetach europejskich powtarza się ciągle zdanie, że zatarg o Kretę pomimo zabiegów mocarstw doprowadzi przecież prędzej czy później do wojny grecko-tureckiej.

Administracya „POSTĘPU“

w Krakowie
(ulica św. Krzyża)

poleca

Rocznik „Postępu“ oprawiony za rok 1908 i 1909 w cenie po 5 koron, oraz są do nabycia następujące książki: Koron

1) Lourdes (wyd. 2-gie) . . . . —·90
2) Dęby św. Wojciecha (podanie ludowe) . . . . —·45
3) Walka o byt (wyd. 2-gie) . . 1.—
4) Biblioteka „Przewodnika Katolickiego“ (wyd. 2-gie Tom I i II) 1·50
5) Krucyfiks, powieść z ang. wyd. 2-gie . . . . —·95
6) Biała Róża, pow. napisana przez Władysławę S. . . . . . . —·95
7) Niewidoma, opow. z dziejów męczeńskiej Irlandyi, przekład z francuskiego . . . . . . —·60
8) Szych czy złoto, pow. przez Gabryela Zawieruchę . . . . . —·50
9) Nowe Drogi, nap. dr. Leop. Caro 1·50
10) Prawdziwy katechizm Polskiego Robotnika, napisał Władysław Horowicz . . . . . . —·60
11) Krótki przewodnik pracy społ., nap. ks. T. Trzciński . . . . 1·80
12) Sprawy wychowania, nap. Stef. Prószyński . . . . —·20
13) Kwestya społeczna, nap. ks. Biederlak, przełożył na polskie dr. T. Rzymski . . . . —·25
14) Polski Kalendarz chrześc.-soc. —·50
14½) Siedm wykładów o kwestyi społecznej o socyalizmie (wydanie Związku katol. społ.) . . . . 1·—
15) Socyalistyczne małżeństwo przyszłości . . . . —·10
16) Sprawa robotnicza, nap. L. v. Hammerstein . . . . —·60
17) O umowie taryfowej między pracobiorcami a pracodawcami napisał S. S. . . . . —·10
18) O kasach oszczędności dla dzieci i młodzieży, napisał ks. Niesiołowski . . . . —·10
19) Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i Kościoła nap. ks. Dr Zimmerman . . . . . 1·20
20) Zabierz mnie w świat z sobą (przewodnik dla wychodźców do robót rolnych) . . . . . . —·20
21) Rozbiór Dekalogu dla klas więcej wykształconych przez ks. St. Załęskiego . . . . . . —·40
22) Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego nap. ks. B. I. Dziegiecki (wyd. 2-gie) . . . 1·20
23) Weselnik czyli przemowy i toasty wierszem i prozą na uroczystości rodzowe . . . . . —·60
24) Czytanie postępinne przez aut. »Wieczory pod lipą« . . . . —·60
25) Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk . . . . —·75
26) Dwa wykłady popularne przez Dr St. Łazarowicza . . . . . —·60
27) O świeckiej władzy papieży nap. ks. Dr. K. G. . . . . —·75
28) Epifania (Jasełka Szczyrzyckie) 1·10
29) W pogoni za prawdą z włosk. przez Al. Mohla serya trzecia . 2·20
30) Ognie i błyski (poezye) nap. w duchu katol. narod. Ardens . 1.—
31) O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz . —·30
32) Ruch chrześcijańsko-społeczny dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gosp. . . . 6.—
33) O wychowaniu. Nauki dla matek chrześc. przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . 4·—
34) Materyały do odczytów w towarzystwach robotników przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . . 2·70
35) Publiczna opieka nad ubogimi w Niemczech, nap. ks. W. Reiter —·25
36) Czy własność osobista jest kradzieżą, nap. Wł. Horowicz . . —·10
37) O emancypacyi zarobkowej kobiet nap. Goździewicz . . . . —·10
38) Wykład ofiary Mszy św. przez ks. M. z Kochen, Kapucyna, przetłum. T. Daszkiewicz (wydanie 5-te) . . . . 1·29
39) Nauki majowe przez ks. B. Łaciaka . . . . 2 —
40) Koalicya robotnika rolnego przez ks. Dr. K. Zimermanna . 1·30
41) Nasz obowiązek społeczny ks. Naudet . . . . 1·—
42) Organizacya i zadania zarządów naszych kat. tow. rob. . . . . —·60
43) Głosy na czasie ks. K. J. Kantak (Państwo-Naród Jednostka) —·60
44) Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech ks. dr. K. Zimermann . . . . —·55
45) Czy małżeństwo jest nierozerwalne? ks. W. Mit. . . . . . . —·50
46) Zbiór przemówień wierszem i prozą do duchowieństwa . . . —·70
47) O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych . . . . —·50
48) Wiedza i Wiara „Nie opuszczę cię do śmierci“ W. Podbielski —·40
49) Kwestya terminatorów w naszym kraju . . . . —·30
50) Rerum Novarum Encyklika Papieża Leona XIII . . . . —·20
51) Hygiena pracy opr. Ludomir Górski . . . . —·15
52) Papiestwo i kultura dr. Kamieński . . . . —·15
53) Dla czego mężatka nie powinna po ślubie żądać zwrotu składek z zabezpieczenia na niemoc i starość . . . . —·10
54) Kwestya kobieca Józef Goździewicz . . . . —.10
55) Kilka słów o wychowaniu dzieci nap. Dr. W. . . . . —·10
56) O Wychowaniu dzieci rzemieślników nap. D. Królikowski . —·10
57) Co wiedzieć należy o zatrudnianiu dzieci w przemyśle . . . —·10
58) Dla czego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem . . . . —·10
59) Ustawa łowiecka . . . . —·25
60) Hygieniczne i społeczne znaczenie nałogowego grania w karty . . . . —·01
61) Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami . . . . . —·10
62) Precz z ciemnotą! . . . . —·10
63) Stowarzyszenia robotnicze ich cel, znaczenie i organizacya . . —·10
64) Niedomagania w zarządzaniu kasami chorych . . . . . . —·10
65) Nowoczesny ruch ludności z stosunków polskich . . . . . —·10
66) Ogrody robotnicze . . . . . . —·10
67) Składy dające towary na spłatę —·10
68) O naszych pobratymcach Chorwatach . . . . —·10
69) Wartość promieni słonecznych . —·10
70) O naszym systemie słonecznym —·04
71) W sprawie Młodzieży pracującej przez Ks. Miecz. Kuznowicza T. J. —·30

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.